Kryzys gospod. i międzynarodowe położenie Polski.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok II Warszawa, 3 czerwca 1930 r. № 10 (33).

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

POCZĄTEK KOŃCA.

W walce siły z paragrafami zwyciężają... kulomioty. W walce rządu z sejmem zwyciężyła apatja społeczeństwa, nietylko bezceremonjalność marsz. Piłsudskiego.

A kto przegrał? Czy robotnicy i chłopi podczas 10-letniego istnienia sejmu, przekonali się, że posłowie gotowi są poświęcić wszystko, nawet wolność i życie, dla wyzwolenia klas pracujących?

Sejm zapada się w nicość, ponieważ nigdy nie podniósł głowy wyżej własnego żłobu. Przed rewolucją majową sejm ginął z braku skoordynowanej siły, po rewolucji—z braku godności.

Aby stanąć na czele ludu w walce z dyktaturą powinien sejm mieć za sobą nietylko miljony kartek wyborczych, ale zorganizowany entuzjazm mas. Czy praktyczna działalność posłów upoważnia ich do oczekiwania najwyższych ofiar ze strony społeczeństwa?

Siła dyktatury rządowej nie mieści się ani na ulicy Wiejskiej, ani nawet w Belwederze. Rząd może panować jedynie dlatego, że kapitaliści i wielcy obszarnicy całą potęgą swojej organizacji popierają jego działalność.

Oto p. Andrzej Wierzbicki, dyrektor Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, (t. zw. Lewiatana) na zebraniu członków 23 maja oświadczył co następuje:

„Odbyliśmy w ostatnich tygodniach kilka konferencyj z ministrami Przemysłu i Handlu i Skarbu. Programowe przemówienie p. min. Kwiatkowskiego, wygłoszone w imieniu całego gabinetu na jednej z tych konferencyj, opublikowane zostało w prasie. Trzy najważniejsze momenty zawiera to oświadczenie: 1) że wolą rządu jest utrzymanie pokoju, 2) że polityka rządu będzie polityką kapitalistycznego rozwoju produkcji i 3) że rząd dąży do rozwiązania zagadnienia ustrojowo - politycznego“.

Widzimy więc, że program rządu, w imieniu całego gabinetu, zatwierdza nie Prezydjum Ministrów, ale organizacja przemysłowców i bankierów. Kto płaci, ten wymaga.

Kiedy sejm będzie miał za sobą zorganizowaną siłę, przewyższającą siłę, która popiera obecny rząd, wówczas dopiero walka przybierze kształty realne.

Tymczasem jednak organizacje proletarjatu, pod kierunkiem PPS zostają użyte na poparcie jednego odłamu burżuazji przeciw drugiej, z wyraźną szkodą dla rozwoju socjalizmu i myśli socjalistycznej.

Wystąpienie byłego ministra Czechowicza z partji BB dowodzi, że w kołach rządowych niema jedności co do programu na najbliższą przyszłość. Jedni, z pod znaku „Nowej Kadrowej“ przygotowują zamach faszystowski dla zlikwidowania sejmu, inni z p. Czechowiczem na czele, szukają porozumienia między rządem a centrolewem.

Którykolwiek z dwóch kierunków zwycięży, koszty zwycięstwa zapłaci proletarjat miast i wsi. Jawni faszyści będą używać pałki i rewolwery, aby zwalczyć radykalny ruch socjalistyczny, a przyjaciele p. Czechowicza będą rozbijać partje robotnicze za pośrednictwem terroru BBS lub szykan policyjnych; rezultaty jednak będą te same.

Wyzwolenie klasy robotniczej w Polsce nie może przyjść z poddania się pod kuratelę p. Czechowicza, Witosa lub prof. Rybarskiego, lecz z wal-

ki o socjalizm wbrew woli wszystkich ugrupowań kapitalistycznych.

Świadomość proletarjatu wzrosła ostatnio pod wpływem kryzysu gospodarczego, do tego stopnia, że utworzenie rządów robotniczo-chłopskich powinno stać się programem socjalistów na niedaleki dystans.

Należy jednak, aby siły robotnicze nie rozbiły się na cele nic z socjalizmem wspólnego nie mające i aby gangrena ugody z partjami kapitalistycznemi i drobnoburżuazyjnemi została usunięta z żywego ciała socjalizmu polskiego.

M. G.

NARÓD POD BRONIĄ.

Przewrót majowy strzaskał nietylko zewnętrzne formy ustroju parlamentarnego, lecz także podważył całą „moralność administracyjną“. Dawniej administracja państwowa opanowana była przez reprezentantów partyjnych obecnie zaś administracja została zmilitaryzowana i oficerowie rozkazują nietylko w koszarach, ale także w starostwach i województwach. Faszyzm w Polsce opiera się na wojsku, które, według obowiązujących norm moralności burżuazyjnej, winno stać zdala od polityki.

Tymczasem rządy sanacyjne całkowicie sprzeniewierzyły się tym szczytnym hasłom. Wojskowi stają się czynnikiem decydującym w życiu politycznem. Natomiast konkurenci polityczni sanacji tracą wpływy w wojsku. I gdyby tylko w wojsku! Sanacja poza regularną armją szkoli także młodzież i wszelkie formacje społeczne. Realizuje hasło „narodu pod bronią“.

Młodzież szkolną ćwiczy się w sztuce wojskowej, a cywilów przysposabia się do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Obecnie właśnie przeżywamy „tydzień obrony przeciwgazowej“. Na ulicach miasta widzieć można nietylko chłopców z karabinami, ale także uzbrojonych kolejarzy, pocztowców i t. d.

Zdawałoby się, że wszystko idzie jaknajlepiej. Cały obóz mieszczański powinien z tego być zadowolony. A tymczasem okazuje się, że „spór straszny“ rozgorzał w familji. Toczą się papierowe walki pomiędzy sanacją, endecją i pepesowcami. Wszyscy prześcigają się w patrjotyźmie. Każda z tych partyj stara się wylegitymować ze swoich poglądów na konieczność uzbrojenia narodu i przygotowania go do obrony na wypadek wojny.

Oto „Gazeta Polska“ (z dn. 23.V. r. b. Nr. 139) w taki sposób stara się usprawiedliwić z konieczności prowadzenia przysposobienia wojskowego obok szkolenia armji kadrowej:

„Czy może być bowiem coś bardziej „demokratycznego“ jak dążność do oparcia bezpieczeństwa państwa na organizacjach, usiłujących wytworzyć poza wojskiem liczne zastępy umiejących w potrzebie walczyć za swą ojczyznę? Jest to chęć przerzucenia środka ciężkości obrony narodowej ze stałej armji na ludność całą, która w tym celu oswoić od lat młodych należy z kunsztem wojskowym i z orężem“,

Oto wreszcie człowiek dowiaduje się, że armja także uznaje demokrację, która coprawda polega na tem, że ludność oswoić od lat młodych należy z kunsztem wojskowym i z orężem“.

Endekem ten sposób przygotowania narodu nie podoba się. Uważają to za „marnowanie środków i rozpraszanie energji“. Wogóle nie chcą wszystkich nauczyć kunsztu wojskowego bo „w czasach szerzącego się komunizmu monopol władania bronią powinno mieć wojsko“ („Gazeta Warszawska“ z dn. 23.V. r. b. Nr. 144).

I nietylko to boli endeków. Martwią się także z powodu istnienia organizacyj o charakterze wojskowym poza normalną armją. (mowa tu o „Strzelcu“). Bo organizacje takie w czasie pokoju popierają pewne grupy polityczne, a „Sokoły“ endeckie są narazie za słabe, ażeby endekom zapewnić fotele ministerjalne. Martwią się i prowadzą... dyskusje z sanacją. A że interesy endeków i sanacji idą po jednej linji, sądzić należy, że ból endecki zostanie ukojony, tembardziej, że młodzi obwiepolacy „zagrzewują“ naród do boju i podnoszą ducha rycerskości.

Jeden z przywódców młodych obwiepolaków, Jan Rembieliński, skarży się w mowie, wygłoszonej na zjeździe kierowników „Obozu Młodej Polski“ na to, że „po wojnie światowej nastąpił w całej Europie okres zmęczenia, chęci użycia, zamiłowanie do wygody, komfort, zastąpienie munduru przez szlafrok“ („Gazeta Warszawska“ z d. 6 maja r. b. Nr. 127).

I ażeby ludność nie zastąpiła „munduru przez szlafrok“ p. Rembieliński wcale wyraźnie mówi, co należy robić, a mianowicie:

„Temu zmęczeniu muszą przeciwstawić młodzi świeżość, energję, gotowość do walki i zmierzenia swych sił Nie głosimy hasła wojny dla wojny. Rozumiemy doskonale wszystkie złe strony, jakie każda wojna na kraj sprowadza. Najbardziej stanowczo przeciwstawimy się jednakże wszelkim próbom uwikłania Polski w nową awanturę na wschodzie, której tylko szaleniec lub zbrodniarz mógłby chyba pożądać. Niemcy, głosząc hasło rewizji granic, winni pamiętać, że granice te pozostawiły pod ich panowaniem historycznie polskie ziemie, Śląsk Opolski, Warmję, Mazury przez miljonową zgóry ludność polską zamieszkałe. W miarę wzrostu sił wewnętrznych Polski i wzrostu uświadomienia narodowego jej ludności, ten stan rzeczy z roku na rok stajo się dla nas coraz bardziej krzywdzący, tembardziej, że o wiele większy przyrost ludności polskiej niż niemieckiej coraz bardziej zmieniać powinien stosunek liczebny tych ziem na naszą korzyść. Z obowiązkami stąd wypływającemi młode pokolenie będzie musiało coraz więcej się liczyć. Gdy zaś dokona się ostatecznie duchowe zjednoczenie dzielnic kraju, a stąd siła nasza ogromnie wzrośnie, wów-

czas nastanie chwila ostatecznego zjednoczenia ziem niewyzwolonych z Polską, zrealizowania naszego najwspanialszego i ostatecznego celu = stworzenie wielkiej Polski.

Tak oto wygląda militaryzm w obydwu, chwilowo skłóconych, obozach mieszczańskich. Ale okazuje się, że do tego obozu należy jeszcze trzeci partner — PPS. I oni obok hasła „Pan-Europy", paktu Ligi Narodów także „na wszelki wypadek" szykują się. Ba, nawet z żalem mówią do swoich przeciwników o tem, że niedostatecznie oceniają ich ofiarność i „gotowość do walki".

„Robotnik" (z dn. 25.V.r. b. w 145) składa taką uroczystą deklarację i zarazem skargę pod adresem sanacji:

> Czy od szeregu lat nie przykładaliście do tego ręki, aby zniszczyć legendę Józefa Piłsudskiego i uniemożliwić mu pozostanie w historji wśród tych wodzów polskich, na których się właśnie powołujecie?
>
> Jeśli chodzi dalej o „antymilitaryzm" P. P. S. stwierdzić musimy, iż właśnie tylko P. P. S. po dziś dzień — stała jak najdalej od realizacji hasła „antymilitarnego", rozumiejąc iż byt Państwa o młodym i niestężałym organizmie w dużej mierze zależy od posiadania wartościowej armji, zorganizowanej i przygotowanej wyłącznie dla celów obrony. Zdając sobie z tego stanu rzeczy doskonale sprawę P.P.S. nie odmówiła nigdy wojsku Rzeczypospolitej kredytu materjalnego i moralnego ufając, iż nie będzie ono użyte jako narzędzie mrzonkowej polityki imperjalistycznej, a już zgoła nie przypuszczając — aby wykorzystane ono było dla indywidualnych celów reklamowo-legendarnych, dla „wychowywania narodu idjotów" ze szkodą dla idei demokratycznej.

Nareszcie dowiedzieliśmy się, co martwi pepesowców. Przedewszystkiem mają za złe sanatorom, że niszczą „legendę Józefa Piłsudskiego". Doprawdy, słuszny zarzut — pepesowcy wszak wyręczają całkowicie majowców. I dalej — PPS., stała jaknajdalej od realizacji hasła „antymilitarnego". To jest zupełnie szczere wyznanie.

P. P. S. zwyczajnie „bujała gości" i udawała, że walczy o „pokój wieczny", który uważa za takąż mrzonkę, jak endecy i sanatorzy. Nareszcie się wygadali. To trzeba sobie dobrze zapamiętać. PPS. wcale nie przypadkowo znalazła się w obozie militarystów. Całkowicie zrośnięta jest ideologicznie z tym obozem. Pokrywała to tylko frazesom pacyfistycznym, antymilitarnym. Ale po tylu latach bujania nastąpiła chwila szczerości. To wyznanie pepesowców powinna sobie klasa robotnicza dobrze zanotować — w odpowiedniej chwili trzeba będzie tym panom przypomnieć, że jedyne ich miejsce — to w obozie kapitalistycznym, która także stoi jaknajdalej od mrzonek pacyfistycznych. Pepesowcy jak i cała burżuazja są zwolennikami narodu pod bronią.

S. Bergazyn.

Z TEKI SOCJALISTY.

II Międzynarodówka a kwestja kolonjalna.

Wyzwolenie świata z ustroju kapitalistycznego odbywa się równolegle, lecz odrębnie, w krajach o wyższej kulturze i w krajach kolonjalnych.

W Europie i w Ameryce Północnej walka proletarjatu z burżuazją nie jest już dziś przyćmiona żadną kwestją postronną. Różnice religijne, narodowe, a nawet różnice polityczne, które dzieliły niegdyś klasę robotniczą tych samych państw, a zbliżały robotników do klas panujących, przestały odgrywać jakąkolwiek rolę.

Społeczeństwo dzieli się na dwie partje: socjalistów i kapitalistów; walka ostateczna rozgrywać się będzie na tej płaszczyźnie, a nie na żadnej innej.

W krajach kolonjalnych, lub pół-kolonjalnych, linja walki nie jest tak prosta — lecz zygzagowata, gdyż obok walki klasowej wiele energji pochłania walka z obcym najeźdźcą, który jest jednocześnie wrogiem klasowym i wrogiem państwowym.

Schemat tej walki znamy przecież doskonale z własnego doświadczenia w Polsce: klasy mieszczańskie lub drobnoburżuazyjne (Piłsudski w Polsce, Kuomintang w Chinach, Gandhi w Indjach) używają klasę robotniczą, jako środek do zdobycia niepodległości państwowej i zarówno podczas tej walki jak i później, w imię „jedności narodowej", niszczą w proletarjacie wszelką możność samodzielnej walki klasowej.

W ten sposób Piłsudski opóźnił powstanie silnego ruchu socjalistycznego w Polsce, zwycięski Kuomintang w Chinach zdusił radykalne powstanie chłopów i robotników i to samo grozi zbliżającej się rewolucji w Indjach.

Zasadnicza jednak różnica między Polską, z jednej strony, a Chinami i Indjami, z drugiej, jest ta, że gdy w Polsce w r. 1914 mieliśmy już silnie rozwinięty własny kapitalizm i uświadomiony proletarjat, w krajach kolonjalnych obcokrajowiec (Amerykanin, Anglik, Japończyk) jest jednocześnie **najbrutalniejszym wyzyskiwaczem wielko-kapitalistycznym** i najbardziej bezwzględnym imperjalistą państwowym.

Do walki z nimi, **w pierwszych etapach**, stają więc wszystkie klasy, z wyjątkiem sprzedajnych książąt i generałów, i zależy wyłącznie od uświadomienia i organizacji robotników i chłopów, aby walka ta skończyła się ostatecznem zwycięstwem.

II.

Nie ulega wątpliwości, że wyzwolenie ludów od ich ciemięzców europejsko-amerykańskich przyczynić się musi do osłabienia ustroju kapitalistycz-

nego i ułatwi robotnikom europejskim ich własną pracę dla dobra socjalizmu.

Jak 150 lat temu walki Stanów Zjednoczonych o niepodległość przyspieszyły wybuch Wielkiej Rewolucji Francuskiej, tak wolne Indje i wolny Egipt, podkopując imperjalizm angielski, przyczynią się do zwycięstwa socjalizmu angielskiego i socjalizmu międzynarodowego.

Robotnik hinduski, pracujący 14 godzin dziennie za 40 złotych miesięcznie; „coolie“ chiński, którego płaca miesięczna, wraz z utrzymaniem, kosztuje przedsiębiorcę 25 złotych miesięcznie, są dziś z ekonomicznego punktu widzenia, największą przeszkodą do poprawy bytu robotnika angielskiego lub niemieckiego.

Z drugiej strony, urzeczywistnienie socjalizmu jest tylko wówczas możliwe, jeśli wszystkie narody, wolne od panowania obcej przemocy imperjalistycznej, przystąpią do międzynarodowego ruchu dobrowolnie, jak równi z równymi, a nie pod presją cudzych bagnetów.

Przykład Rosji Sowieckiej wskazuje, że **pierwsze kroki do socjalizmu** są możliwe do przeprowadzenia nawet w krajach o słabo rozwiniętym przemyśle i doświadczenie w rewolucji chińskiej najzupełniej potwierdza tą teorję.

III.

W tych warunkach zadaniem Międzynarodówki Socjalistycznej jest stanąć na czele ruchu wyzwoleńczego narodów kolonjalnych i pół-kolonjalnych, zorganizować proletarjat w tych krajach, aby nadać ich żądaniom kierunek socjalistyczny i oderwać ich od ruchu drobno-burżuazyjnego.

Im silniejsza łączność Międzynarodówki z proletarjatem hinduskim i chińskim, tem łatwiej będzie zdobyć ich dla socjalizmu. Najmniejszą jednak oziębłość w stosunku do ich żądań, najmniejsze podejrzenie, że istnieje jakaś nić sympatji między robotnikiem a kapitalistą angielskim, na punkcie spraw kolonjalnych, przekonywuje ich, że w gruncie rzeczy wszyscy biali są imperjalistami i wówczas z konieczności łączą się z własną burżuazją przeciw wszystkim europejczykom, bez różnicy przekonań politycznych.

Jeśli więc Międzynarodówka dąży do zdobycia proletarjatu krajów kolonjalnych dla socjalizmu, nie może wchodzić w żadne kompromisy z imperjalizmem kapitalistycznym. albo sama siebie musi winić, jeśli cały ruch wyzwoleńczy podda się pod kierownictwo komunizmu.

W krajach europejskich socjalizm przechodzi różne etapy. Najważniejszym jednak krokiem było oderwanie się ruchu robotniczego od partji burżuazyjnych, aby móc rozwijać się samodzielnie.

Takim pierwszym krokiem dla proletarjatu krajów kolonjalnych jest niezależność od państw imperjalistycznych, w celu ułatwienia dalszej walki o socjalizm.

Żałować należy, iż Ekzekutywa Miedzynarodówki, na swem ostatniem posiedzeniu, nie wysunęła pod tym względem jasnych haseł, któreby nie dały powodu do nieporozumień. Dążyć powinniśmy, aby na następnym kongresie socjalistycznym w Wiedniu cały proletarjat stanął pod sztandarem bezkompromisowej walki z imerjalizmem kapitalistycznym. *M. Gerson.*

Kryzys gospodarczy, a międzynarodowe położenie Polski.

Po czterech latach „radosnej twórczości“, po latach prosperowania, konjunktur sprzyjających, nastąpiło otrzeźwienie. Problematy gospodarcze, położenie ekonomiczne mocarną pięścią uderzyły w nasze sfery rządzące i orzekły swe memento. Kryzys gospodarczy, skargi i narzekania całego bodaj społeczeństwa, upadek różnych gałęzi przemysłu i rolnictwa, zamykanie fabryk, likwidacja przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, zastraszająca ilość weksli protestowanych, nadzorów sądowych i upadłości, zmiejszająca się wciąż siła nabywcza wsi, potęgujące się bezrobocie i wzrastające wciąż z tego powodu niezadowolenie szerokich mas pracujących — stały się tak krzyczącem i podstawowem zagadnieniem życia państwowego, że kwestje, czy z sejmem, czy bez sejmu, czy taka lub inna zmiana konstytucji, czy ten lub inny minister — stały się naprawdę śmieszne mizernemi sprawami w oczach mas ludności, cierpiącej i załamującej się pod cieżarem długotrwałego szalejącego kryzysu gospodarczego.—Ze wszystkich stron uderzono na alarm! Partje i ich organy prasowe wszelkich kierunków zaczęły obszernie pisać i każdy na swoją modłę podawać recepty, tego lub innego charakteru, aby ulżyć, aby zmniejszyć, złagodzić skutki kryzysu. Badając te głosy różnorodne, łatwo dojrzeć przy głębszej analizie, że wszystkie te odłamy podają recepty jednostronne, mniej lub więcej przystosowane do „polityki“ danego ugrupowania. Błąd kardynalny popełniają ci politycy, zapominając, że polityczne życie, stosunki polityczne są dopiero czynnikiem drugorzędnym, wypływającym ze stosunków gospodarczych. Mogą one w większym lub mniejszym stopniu wpływać na życie gospodarcze, ale podstaw jego objektywnych praw rozwoju życia gospodarczego zmienić nie mogą. I dlatego śmiesznem jest, jeżeli ze strony centrolewu słyszymy, że środkiem zaradczym na wzmagający się kryzys gospodarczy, jest liczenie się rządu z sejmem, ustąpienie tego czy innego ministra, rozwiązanie tej lub innej poszczególnej sprawy gospodarczej, jak ulgi podatkowe, załatwienie sprawy drobnych dzierżawców rolnych i t. p.

Owszem, są to w oddzielności sprawy ważne i poważne, ale nie trafiające w sedno sprawy, nie rozwiązujące pełnego kompleksu zagadnienia. Przy-

pomina to trochę sławetny „Tryszkin kaftan“, czyli łatanie jednej dziury, tworzeniem innej. Obóz zaś narodowo-demokratyczny pyszałkowato anonsuje, że jedynem wyjściem z sytuacji jest oddanie pełni władzy czyli dyktatury jemu, zapominając atoli, że tak niedawne są te czasy, kiedy tę władzę posiadał, a doprowadził kraj prawie, że do przepaści. Wreszcie odezwały się też i sfery rządzące! Obecny premjer p. Sławek też słowo swe powiedział w sprawie kryzysu gospodarczego i zapowiedział, że o ile sejm nie będzie przeszkadzał rządowi, to rząd poważnie zajmie się teraz sprawami gospodarczemi. Co rząd zamierza uczynić dla złagodzenia kryzysu, jak myśli poprowadzić kraj, aby podnieść siły twórcze narodu — tego z enuncjacji p. Sławka nie widzimy.

Są może dobre chęci, ale te nie wystarczają — trzeba wiedzieć, jak i co robić.

Ale p. Sławek jest polityk par excelence. Posłuchajmy co mówi rządowy przedstawiciel życia gospodarczego, minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski. Omijam polityczne momenty i konkluzje, jakie można i jakie zostały już wyciągnięte przez prasę robotniczą z przemówienia p. Kwiatkowskiego. Pan Kwiatkowski wyraźnie oświadcza, że Polska jest krajem kapitalistycznym i dlatego interesy t. zw. sfer gospodarczych muszą być wzięte pod uwagę, aby zabezpieczyć im t. zw. prosperity. Kapitaliści wtedy pracują i zadają sobie fatygę, jeżeli im się to opłaci, jeżeli osiągają zyski. Kryzys, jaki przeżywamy nie sprzyja temu celowi. Jakie są drogi dla uleczenia tej sytuacji?

Pan Kwiatkowski zaznacza, że kryzys gospodarczy dotknął obecnie nie tylko Polskę, ale cały świat. Rozumiemy też, że kapitalizm w obecnej swej fazie powojennej natknął się na takie zjawiska i problematy, których on już przez samą swą istotę rozwiązać nie jest wmożności. Uczyni to nowy ustrój socjalny — następca kapitalizmu — socjalizm.

Ale są środki paljatywne, połowiczne, któremi naogół rozporządza kapitalizm i których używa dla utrzymania się na powierzchni w innych krajach i które stwarzają względnie poprawną sytuację gospodarczą. Jak sprawa ta przedstawia się w Polsce? Pan Kwiatkowski słusznie twierdzi, że poprawić sytuację gospodarczą w Polsce można dwiema drogami: 1) przez przyciągnięcie znacznych długoterminowych pożyczek zagranicznych 2) przez kapitalizację wewnętrzną. Pierwsza droga jest narazie zamknięta. Zagranica kapitałów nam dać narazie nie chce.

Notabene, optymistyczny nasz rzeczoznawca amerykański p. Dewey pociesza nas tem, że to nie szkodzi, że teraz nie otrzymujemy pieniędzy, bo warunki pożyczek byłyby teraz niekorzystne. Lepiej poczekać, aby w przyszłości otrzymać pieniądze na lepszych warunkach! „Nim zbawienie nadejdzie—ducha można wyzionąć“.

Pozostaje więc druga droga wedle p. Kwiatkowskiego, mianowicie droga kapitalizacji wewnętrznej. Jak można takową osiągnąć? Otóż p. Kwiatkowski zapowiada szereg posunięć, środków i środeczków dla osiągnięcia tego celu.

Rozpoczęcie ruchu budowanego, ulżenie śruby podatkowej w miarę możności, przyspieszenie zamierzeń rządowych dla naszego przemysłu i punktualną wypłatę należności z kas skarbowych, wstrzymanie etatyzmu, komercjalizacja kolei i t. p. Te wszystkie środki mają przyczynić się do ożywienia życia gospodarczego i zwalczania kryzysu. Zastanawiając się głębiej nad tą receptą i łatwo dostrzec możemy, że oznacza to poniekąd „smażenie się we własnym sosie“. Żadnych nowych dróg, żadnej nowej myśli nie znajdujemy w tem.

Wiadomo jest ogólnie, ze ożywienie ruchu budowlanego jest podstawowym warunkiem dla ożywienia całego życia przemysłowego: cały szereg przemysłów otrzymuje przy tem zamówienia, cała masa ludzi pracę. Ale na to potrzebne są miljardy. A skąd je wziąć? Rząd pokazał już, jak to myśli zrealizować. Rozpisał pożyczkę premjową budowlaną w wysokości 50 miljonów złotych! Faktycznie śmiechu warta ta suma. Jest to kropla w morzu.

Pożyczka ta została już objęta przez banki. Banki naskutek kryzysu i zastoju mają dużo, jak na nasze stosunki, pieniędzy nieruchomych w kasach. Ale gdyby nawet całe swe rezerwy rozporządzalne puściły na te cele, to suma ta byłaby tak minimalną w stosunku do potrzeb całego kraju, że nie warto o tem mówić.—Rząd da zamówienia naszemu przemysłowi! Z jakich funduszów? Ze sum podatkowych, głównie podatków pośrednich, ściąganych z ludności. Aby więc mieć te pieniądze, trzeba te podatki ściągać bezwzględnie i rygorystycznie. A kraj załamuje się już pod ciężarem tych podatków.

I tutaj dochodzimy właściwie do sedna zagadnienia. Mamy państwowy budżet w wysokości trzech miljardów złotych rocznie. Pod hasłem robienia oszczędności skonstruowano tak horendalnej wysokości budżet, wyrzekając się inwestycji, to znaczy budżet przeznaczony głównie na cele konsumcyjne. Praktyka lat ostatnich wykazała, że kraj jest za biedny na taki budżet, że jedną z przyczyn niemożliwości osiągnięcia kapitalizacji wewnętrznej, była właściwie ta nadmiernie przykręcona śruba podatkowa. Bo do podatków państwowych trzeba dodać podatki komunalne, świadczenia socjalne i t. p. które wynoszą blizko 1 miljard złotych. — I trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że nie może być mowy o kapitalizacji wewnętrznej, na którą bije p. Kwiatkowski, póki mieć będziemy tak wygórowane budżety. Niestety sejm nasz przy swej krzykliwości i lamentach na złe traktowanie go przez rządy pomajowe, nigdy poważnie nie portrafił ująć zagadnienia budżetu, dotychczas zatwierdzał budżety wszystkim rządom, nie wnikając w meritum sprawy i nie chcąc zdać sobie sprawy z tego, że takich wysokich budżetów kraj nasz à la longue znieść nie może, że w końcu podważy to podwaliny naszego życia gospodarczego. Bo wydaje nam się wątpliwem, czy nawet przy bezwzględnem ściąganiu podatków zdoła rząd w tym roku tak wybitnego kryzysu, wyciągnąć od podatników tak horendalne sumy.

Ale jak można temu zaradzić, jak można zmiejszyć budżet państwowy, kiedy wszystkie jego pozycje, wedle mniemania nawet większości sejmo-

wej, przedstawiają „konieczności państwowe“? Pozostawiając zaś budżet w dotychczasowej jego wysokości, wyciągamy ze społeczeństwa właśnie większość tych środków obrotowych, które współdziałają w kapitalizacji wewnętrznej kraju.

I w tym momencie podejść musimy do związku, jaki istnieje między sytuacją gospodarczą Polski a jej polityką zagraniczną, czyli międzynarodową. Nastąpił ostateczny moment, abyśmy prawdzie śmiało w oczy spojrzeli i zagadnienie naszej polityki i orjentacji zagranicznej postawili na realnej płaszczyźnie, nie bawiąc się w sentymenty i porzucając tradycyjną, konserwatywną płaszczyznę myślenia i postępowania.

Jakie były drogi dotychczasowej polityki międzynarodowej Polski od czasu zawarcia pokoju wersalskiego i osiągnięcia niepodległości?

Polska nie prowadziła samodzielnej polityki zagranicznej, przystosowanej do jej gospodarczych potrzeb a szła w rydwanie polityki ententy, lub prawidłowiej w ogonku polityki francuskiej. Sojusz z Francją, i wrogie stanowisko do najbliższych naszych sąsiadów—Niemiec i Rosji — to były wytyczne polityki polskiej. I tutaj musimy sobie jasno powiedzieć, że nasza sojuszniczka — Francja potrafiła od początku wyzyskiwać tę sytuację i naszą łatwowierność. Wyolbrzymianie niebezpieczeństw, grożących nam od wschodu i zachodu, zmusiło nas do budowania i utrzymywania kolosalnej armji i ciągłego wyolbrzymiania naszego budżetu wojskowego. Francja przy tej okazji odsprzedała nam po słonych cenach swój demobil powojenny. Nasze silne pogotowie wojskowe służyło Francji gwarancją jej granic przeciwko Niemcom. Co za to nam dawała? Nic. Naodwrtót, za cenę tej przyjaźni, uzyskiwała stale kolosalne ulgi celne dla swego eksportu do Polski, zalewając nasz rynek masą luksusowych artykułów, jak perfumy, kosmetyka, wina, auta i t. p. A najłaskawiej stosunek Francji do nas przejawił się w czasie ostatnim, kiedy Francja, dzięki konjunkturze powojennej i innym sprzyjającym okolicznościom, o których nie tutaj miejsce mówić, zdołała się odbudować i stworzyć kolosalną kapitalizację wewnętrzną, stając się finansowo najbogatszym krajem Europy—nie chciała nam dać żadnej pożyczki, nie bacząc na wielokrotne zabiegi naszych ministrów, a dała sto miljonów dolarów zbiedzonej małej Austrji, za przyrzeczenie wyrzeczenia się Anschlussu do Niemiec!

Ten szczegół powinien wreszcie otworzyć nam oczy, zmusić nas realnie i trzeźwo spojrzeć prawdzie w oczy. Musimy stanąć na własnych nogach w naszej polityce zagranicznej i pójść swoją prawidłową drogą, nie oglądając się na iluzoryczne przyrzeczenia i wspaniałe gesty teatralne i szumne hasła, wypowiadane przez naszych „sojuszników“. I jeżeli pacyfistyczne hasła, Liga narodów, współpraca narodów dla utrwalenia pokoju nie mają być obłudą, to droga nasza jest jasna: pacyfikacja uczciwa i rzetelna naszych stosunków z bezpośrednimi sąsiadami — Niemcami i Rosją! Przez Niemcy możemy pośrednio otrzymać kapitały, potrzebne dla rozwoju naszego życia gospodarczego, Niemcy są też odbiorcami poważnemi naszej wytwórczości rolniczej, Rosja zaś jest jeszcze jedynym krajem, dokąd mamy możność ekspansji przemysłowej, gdyż ekspansja nasza na zachód może być bardzo nieznaczna.

Ta zmiana w orjentacji naszej polityki zagranicznej, może nam pomóc w trzech kierunkach: przyciągnie kapitały, stworzy rynki szersze dla naszej ekspansji gospodarczej i pomoże nam do kapitalizacji wewnętrznej, pozwalając nam zmniejszyć nasz budżet państwowy o bardzo poważne sumy, które mogą pójść i pójdą na gospodarczą odbudowę kraju. — Śmiałe posunięcie w tym kierunku, wyzbycie się utartych dróg nacjonalizmu, szowinizmu narodowego, pacyfikacja naszych stosunków międzynarodowych, to jest warunek sine qua non dla uzdrowienia naszej sytuacji gospodarczej, a tem samem dla utorowania drogi pomyślności dla szerokich mas pracujących.

L. Warszawski.

„BUND“ OSTRZEGA.

Rozbicie ruchu robotniczego w Polsce, przybiera z każdym dniem coraz bardziej zastraszające rozmiary. Partje socjalistyczne, wskutek dzielących ich różnic teoretycznych albo ustosunkowania się do poszczególnych spraw, dawno już przestały toczyć walkę o ideje, o pogląd na świat. Pięść, pałka, nóż i rewolwer stają się argumentem walki, decydują o słuszności, mają przekonać i pokonać przeciwnika. Argumenty rewolwerowe stają się często decydującym czynnikiem w walkach frakcyjnych.

Każda partja szkoli nietylko mózgi swoich członków, lecz także ręce, które stają się „zbrojnem ramieniem“ partji.

Bojówki partyjne mają decydować o strejku, o przynależności związku, a czasami wprost o takiej czy innej interpretacji marksyzmu. Walki bratobójcze mają decydować o taktyce w ruchu socjalistycznych.

Przed rozłamem P. P. S. posiadała „najlepszą“ i najsprężyście zorganizowaną bojówkę pod kierownictwem słynnego komendanta Łokietka. Mogliśmy przez szereg lat obserwować „bohaterską“ walkę komendanta Łokietka na poszczególnych odcinkach frontu bojowego. Głuche czytało się wzmianki w prasie codziennej o strzelaninie na tle różnic partyjnych na Woli, Rybakach, Budach albo słynnych glinianiakach.

1 Maja 1926 r. byliśmy świadkami strasznej walki bratobójczej na Placu Trzech Krzyży, zainicjowanej przez bojówkę pepesowską z komendan-

tem Łokietkiem na czele. Na ulicach Warszawy z rąk zbirów pepesowskich padło kilku robotników.

1 Maja 1928 r. Plac Teatralny znowu zalany został krwią robotniczą. A w kilka dni później w Cyrku Warszawskim pepesowcy wręczali komendantowi Łokietkowi bukiet czerwonych róż za zasługi na Placu Teatralnym.

Później nastąpił rozłam w P. P. S. Komendant Łokietek przeszedł do Frakcji Rewolucyjnej. Pepesowcy stracili bojówkę, natomiast B. B. S. stało się frakcją rewolwerową, a jej komendant Łokietek, który w międzyczasie został także komendantem „Strzelca", opanował całkowicie sytuację w stolicy. Któżto w robotniczej Warszawie nie wie, kto zacz Łokietek, Pawłowski, czy inny Tasiemka?

* * *

„Bund" pozazdrościł laurów pepesowcom i bebesowcom i także zorganizował bojówkę. Szefem bojówki bundowskiej jest Bernard Goldsztajn, towarzysz pancerny komendanta Łokietka, z którym często prowadził wspólne akcje. „Bund" wprawdzie publicznie jeszcze czerwonych róż nie wręczał swojemu komendantowi, jak to w 1928 r. robili ich dzisiejsi pepesowscy sprzymierzeńcy, natomiast rozreklamował przed opinją robotniczą komendanta Bernarda, jako zasłużonego działacza w ruchu bundowskim, gdzie bierze czynny udział od 25 lat. Jednocześnie w tych dniach ogłosili „ostrzenie", podyktowane snać wielką miłością ku swemu komendantowi hufca zbrojnego partji.

W organie centralnym „Bundu" w „Naje Folkszeitung" z dn. 19 maja r. b. czytamy:

Do Kom. Partji Polski.

„W ciągu ostatniego tygodnia otrzymujemy bez przerwy wiadomości, iż komuniści postanowili zamordować naszego towarzysza Bernarda Golsztajna.

Wiadomości te dochodzą nas od ludzi, stojących blisko kół, które kierują żydowską robotą komunistyczną.

Komunikują nam nietylko o powziętej uchwale, lecz i o projektowanym planie jej wykonania.

— Nie zamierzamy — naturalnie — wdawać się ani w polityczną, ani w moralną ocenę tej niesłychanej uchwały. Chcemy tylko ostrzec z całą stanowczością, iż za najmniejszą próbę wykonania tego kryminalnego przestępstwa uczynimy osobiście odpowiedzialnymi wszystkich kierowników ruchu komunistycznego w Polsce.

Niech o tem pamiętają i niech się opamiętają.

Komitet Warszawski „Bundu".

Z ostrzeżenia tego widać, że strach blady padł na dusze bundowskie, że lęk o całość Bernarda Goldsztajna opanował umysły kierowników partyjnych. Ostrzeżenie to jest zjawiskiem niebywałem i niesłychanem w ruchu robotniczem. Zakrawa na niesłychaną prowokację. I dlatego bliżej zastanowić się musimy nad tem „dokumentem". Przyjrzeć się trzeba, gdzie się potworek narodził.

I oto w „Expressie Porannym" z dn. 21 maja r. b. czytamy w komentarzu do tego ostrzeżenia bundowskiego, że oficer-kierownik defenzywy, porucznik Marjan Głowiński, na jednym z komunistycznych procesów sądowych zeznał m. inn.:

„Drogą konfidencjonalną otrzymaliśmy wiadomość, iż w dniu 21 marca 1929 r. w lokalu przy ulicy Niskiej Nr. 59 odbyło się zebranie tragarzy węglowych, pozostających pod wpływem komunistów. Na zebraniu tem zapadła uchwała o dokonaniu samosądów nad Szlamą Idlem, działaczem wśród robotników węglowych zorganizowanych przy Bundzie, Aronem Himmelfarbem, prezesem Związku odzieżowego oraz nad Bernardem Goldsztajnem.

Wyrorok miał być wykonany w kwietniu 1929 roku, lecz został odłożony".

Nie wiemy, czy zeznania por. Marjana Głowińskiego spowodowały wydanie „ostrzeżenia" czy „Bund" otrzymuje „bez przerwy wiadomości" z innych źródeł. Dla nas pozostaje jedno — partja polityczna, odpowiedzialna za swoje czyny, pozwoliła sobie na prowokację niesłychaną w dziejach ruchu robotniczego.

Partja polityczna, która swoje wpływy chce utrzymać i ugruntować przy pomocy komendanta Bernarda już sama wydała na siebie wyrok zagłady.

Demoralizację, jaką w ruchu robotniczym szerzą bojówki pepesowskie, z nieznanem narazie komendantem, bojówki bebesowskie z komendantem Łokietkiem i bojówki bundowskie z szefem Bernardem Goldsztajnem — musi być odparta przez zdrową część klasy robotniczej. Masy robotnicze spokojnie i z godnością odeprzeć muszą prowokacyjne wybryki bundowskie. Nie wolno dopuścić do tego, ażeby nóż i rewolwer stały się argumentem, rozstrzygającym w sporach międzypartyjnych. Nie wolno dopuścić do tego, ażeby przeciwnika przekonywano przy pomocy noża.

Klasa robotnicza musi wypowiedzieć bezwzględną walkę tym którzy zbrukali Czerwony Sztandar krwią robotniczą w walkach bratobójczych. Sztandar Czerwony został shańbiony przez różnych Łokietków, Bernardów i klasa robotnicza nie może dopóścić do tego, ażeby w jej szeregach maszerowali ludzie, którzy kolor naszego sztandaru sami obryzgali krwią robotniczą. Dotychczas było to zasługą jedynie burżuazji, a teraz pepesowcy, bundowcy i bebesowcy przyszli im z pomocą.

A o serokiej działalności tych bojowców świadczą m. inn. zanotowane przez policję wypadki terroru. Oto w styczniu r. b. było 10 wypadków terroru, w lutym aż 22 wypadki, w marcu, kwietniu i maju 26. Oczywiście, po takich aktach terrorystycznych następują areszty. Godzi się przeto zapytać, czy to także leży w interesach klasy robotniczej, której energję, zamiast na walkę z burżuazją, zużywa się na walki bratobójcze, z których największą korzyść ciągnie burżuazja. Oczywiście, że areszty spadają na niewinne ofiary, natomiast komendant Bernard czy Łokietek bywają zazwyczaj szybko zwalniani.

Teraz bojówki „Bundu„ P.P.S. i B.B.S. wyręczają burżuazję, której oddają nieocenione usługi przez szerzenie zamętu i demoralizacji w szeregach robotniczych. Łokietki i Bernard. — to zaraza, która toczy organizm robotniczy. Dla uratowania duszy robotniczej należy przepędzić precz tych komendantów i pospolitych nożowników.

B. Dobrzyński.

Głodni.

Płock ma, jak i inne miasta polskie dużo bezrobotnych. Część z nich, zebrała się przed magistratem, żądając wypłacenia zasiłków. Ale oddział policji rozproszył bezrobotnych, przyczem kilkanaście osób pobito, a kilku aresztowano.

Warszawa. Bezrobotni w liczbie ok. 300 osób w dniu 20 b. m. wymaszerowali z Warszawy do Zielonki do pracy. Ale tu okazało się, że padli ofiarą jakiegoś oszusta, który od każdego z nich wyłudził po 10 zł. Bezrobotni ostatni grosz wydali, ale pracy nie znaleźli, bo o to w ustroju kapitalistycznym nie jest tak łatwo.

Kilkaset bezrobotnych, żądających przyjęcia do robót budowlanych, w pochodzie z Placu Broni na Plac Zamkowy, zostało przez policję rozproszonych.

Tegoż dnia na rogu ul. Lubeckiego i Wołyńskiej policja rozpędziła tłum bezrobotnych, składający się z 250 osób. Kilkanaście osób zaaresztowano.

Sosnowiec. Dn. 22 b. m. zebrało się przed magistratem w Sosnowcu kilkaset bezrobotnych, żądając wypłacenia zasiłku. Policja, naturalnie, interwenjowała i rozpędziła bezrobotnych, przyczem jeden z policjantów został uderzony kamieniem w głowę.

Gdynia. Dn. 22 b. m. zgórą 500 bezrobotnych demonstrowało przed lokalem związku sanacyjnego. Przybyłą policję obrzucono kamieniami, przyczem jeden z policjantów został raniony. Zaaresztowano kilku bezrobotnych.

Kielce. Tłum bezrobotnych w dn. 24 b. m. zaatakował gmach magistratu i usiłował zdemolować lokal, oraz wedrzeć się do apartamentów prezydenta miasta. Wezwana policja rozpędziła tłum przyczem kilkanaście osób zostało lekko poszwankowanych.

Pabjanice. Dn. 26 b. m. tłum bezrobotnych wysłał delegację do wice-prezydenta miasta. Ponieważ wice-prezydent nie chciał delegacji przyjąć, doszło do zaburzeń, w rezultacie czego policja rozpędziła bezrobotnych, bijąc ich kolbami.

Tarnów. Dn. 27 b. m. zgórą 400 bezrobotnych wtargnęło do magistratu, żądając pracy. Demonstranci zostali rozproszeni przez policję, którą burmistrz zawezwał dla obrony magistratu.

Białystok. Bezrobotni wysłali delegację do wojewody, którą ten ostatni przyjął w obecności prezydenta miasta w sprawie wypłaty zasiłków. Tym razem obeszło się bez interwencji policji.

Teatr artyst. „Ananas".

Pod kierownictwem znanego reżysera i autora p. Walerego Jastrzębca rozpoczął swą działalność teatr artystyczno-literacki „Ananas" przy ul. Marszałkowskiej 114.

Doskonały zespół z pp. Runowiecką, Grey, Borońskim, Belskim i Fuksem na czele, udane wiersze i „skecze", ładna muzyka i tańce składają się na program, który zadowolić może najwybredniejsze gusta.

Teatrzyk ten zasługuje na poparcie szerokich mas, a niskie ceny pozwalają spędzić miły i beztroski wieczór tanim kosztem.

Jubilesz „Błyskawicy".

Dn. 16 b. m. R. K. S. „Błyskawica" świętowała 5-lecie swego istnienia.

W pięknie udekorowanej sali odbyła się uroczysta akademja pod sprężystem przewodnictwem D-ra Eigera z Łodzi. W imieniu C.K.W. przemawiał tow. Warszawski. Z dumą i radością zaznaczył, że przed laty 20 nikt nawet nie mógł przypuszczać, że proletarjat kiedyś będzie mógł urządzać akademje sportowe i dlatego z dumą patrzy na młode zastępy sportowców robotniczych. Tow. Gerson przemawiał w imieniu redakcji „Przedwiośnia". Wyraził życzenie, ażeby szacunek dla przeciwnika, jaki obowiązuje w sporcie, obowiązywał także w walce politycznej.

W imieniu Org. Pruszkowskiej P.P.S.-lewicy, połączonej z N.S.P.P. przemawiali t.t.: Ciszewski i Keningstein. Tow. Ciszewski wskazał na kadry burżuazyjnego „Strzelca" i „Sokoła", które niestety grupują także synów chłopów i robotników. Ci ostatni winni znajdować się w szeregach robotniczych organizacyj sportowych. Tow. Pines przemawiał z ramienia sekcji żydowskiej N.S.P.P. W imieniu R.K.S. „Gwiazda" przemawiał tow. Lerner, poczem przemawiali t.t. Różycki, Wagman, Biłgoraj, Danielak i inni.

Następnie przewodniczący udekorował żetonami zasłużonych przy organizacji „Błyskawicy" t.t.: Nojecha Rotsztejna, Michlewicza, Biłgoraja, Juchtmana Wagmana, Walka, Szpiro i Danielaka. Po akademji i odśpiewaniu piosenek robotniczych przez chór klubowy pod kierownictwem tow. Meca rozpoczęła się zabawa i tańce, które trwały aż do rana.

Odpowiedzi Redakcji.

Kwitujemy Zł. 29 gr. 15, zebrane przez tow. Kaca w fabryce Herszenberga Synowie i Halbersztadta w Łodzi na więźniów politycznych N. S. P. P.

Kwitujemy Zł. 35, na więźniów politycznych N. S. P. P., zebrane przez t.t. H. Goldfarba i S. Zakhajma w dn. 21 b. m. na bankiecie na cześć odjeżdżającego do Brazylji tow. Fiszela Gorta.

Wzywamy wszystkie organizacje partyjne do zbierania składek na więźniów politycznych N. S. P. P.

Prenumerata „Przedwiośnia" wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i administracja: **ul. Leszno 49. Tel. 542-86.** Redakcja i administracja czynne codziennie od godz. 5 do 8 w.

„Przedwiośnie" wychodzi dwa razy miesięcznie. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: omitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. 336-73·